

PAN OD DEKOMUNIZACJI¹. PUBLICYSTYKA POLITYCZNA ZBIGNIEWA HERBERTA (1981–1998)

Andrzej Kaliszewski

 orcid.org/0000-0003-2755-4073

Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej

Uniwersytet Jagielloński

ABSTRACT

The Decommunisation Teacher². Zbigniew Herbert's Political Journalistic Writing (1981–1998)

Zbigniew Herbert (1924–1998), valued as one of the most distinguished contemporary poets and essayists, in the communist times created the ‘upright attitude’ ethos which, among other things, meant uncompromising opposition to Marxism and the defence of universal values. However, his vast, strictly journalistic work remains controversial and nearly unexplored, and includes, among many others, reviews, columns and articles published in the press 1950–1953 and 1981–1998. Filling the gap in the research is the aim of this article devoted to Herbert's political journalistic writing (*Tygodnik Solidarność* weekly), to his open letters and interviews, pertaining to the transformation in Poland after The August of 1980 and to the, in his opinion unfulfilled, hopes of full democracy and decommunisation. Herbert's radicalism in political journalism, attacking his once friends and the new power elite whom he accused of negligence and conformism, caused strong reactions going as far as arguments accusing Herbert of mental illness or alcoholism. The article argues for the necessity of an objective and emotion-free perception of Herbert's political journalism, and of looking at it in close connection with the constitutive characteristics of the genre itself (column), such as subjectivism, sharp sense of humour, expressive language and caricature. The research methods used include qualitative text analysis, the theory of journalistic genres and the media discourse analysis.

Key words: Zbigniew Herbert, column, political journalism, Poland's political transformation, decommunisation, martial law of 1981, Lech Wałęsa, Wojciech Jaruzelski, Ryszard Kukliński, *Tygodnik Solidarność*

1 Tytuł jest trawestacją tytułu popularnego wiersza Herberta „Pan od przyrody”, także tytułu cyklu („Pan Cogito”), jak też nawiązaniem do tytułu monografii Joanny Siedleckiej o Herbertcie pt. „Pan od poezji”.

2 The title of this article is a paraphrase of the title of Herbert's popular poem *The Biology Teacher*, also of the title of his famous *Mr. Cogito* series, and refers to Joanna Siedlecka's monograph on Herbert *The Poetry Teacher*.

»[...]»
*Czy warto zatem zniżać świętą mowę
 Do bełkotu z trybuny do czarnej piany gazet? [...] »*

~ Zbigniew Herbert, „Do Ryszarda Krynickiego – List”

Zaskoczenie

Dla zdecydowanej większości miłośników i badaczy literatury Herbert to po pierwsze wielki poeta, po drugie eseista, po trzecie dramaturg. Mało kto wie i pamięta, iż pisarz ten w dziedzinie publicystyki nie poprzestawał wyłącznie na znakomitych i szeroko znanych esejach, ale ma w swoim dorobku dużą liczbę innych tekstów publicystycznych, takich jak recenzje, felietony, otwarte listy, wywiady i rozmowy. Plasują się one na początku oraz na samym końcu drogi twórczej wybitnego autora. Ów mało znany początek to ponad 80 recenzji i felietonów na temat kultury publikowanych w latach 1950–1953 na łamach *Słowa Powszechnego* (pod pseudonimem Mikołaj, cykl „Katarzyńki toruńskie”), *Dziś i Jutro* (jako Patryk, Stefan Marthà, Teofil Głęb), *Przeglądu Powszechnego* (jako Bolesław Hertyński), *Ilustrowanego Kuriera Polskiego* (jako Z.H.), *Tygodnika Powszechnego* (gdy pismo zostało na krótko przejęte przez PAX, jako Patryk)³. Ta wczesna publicystyka stanowczo zasługuje na dokładną analizę, do czego zamierzam powrócić w odrębnym artykule.

Przyczyn sukcesu Herberta-poety upatrywano przede wszystkim w doskonałej „prostocie” i „dostojańskości” języka, ograniczeniu roli metafory na rzecz kodu kulturowego, odwoływaniu się do archetypów i mitów tradycji grecko-rzymsko-judeo-chrześcijańskiej.

3 Ten wczesny okres twórczości bywał dotąd przemilczany i bagatelizowany, także przez samego poetę, jako niepasujący do biograficznego mitu o „pisanu do szuflady” przed rokiem 1956 i o tzw. „spóźnionym debiucie”. Rzeczony cykl publikacji prasowych był też „wstydlivy” z racji związku Herberta ze Stowarzyszeniem PAX Bolesława Piaseckiego (przedwojennego przywódcy Falangi), czyli tajemniczą quasi-partią zbierającą katolickich intelektualistów i duchownych lojalnych wobec nowego porządku. Niezależnie od politycznych niejasności, Stowarzyszenie miało w PRL-u spore zasługi jako wydawca wielu pisarzy katolickich i niezależnych, np. Jasienicy, Dobraczyńskiego. Do PAX-u należały pisma, w których Herbert drukował recenzje i felietony, ale też pierwsze wiersze (*Dziś i Jutro* 1950, nr 37 – trzy wiersze: „Złoty środek”, „Pożegnanie września”, „Napis”); w wydawnictwie PAX miał też miejsce faktyczny debiut książkowy Herberta – w antologii pt. „Każdej chwili wybierać muszę” (1954), o czym pisałem chyba jako pierwszy w mojej monografii twórczości Herberta pt. „Gry Pana Cogito” (Kaliszewski 1982). O samym PAX-ie i związkach Herberta z tym Stowarzyszeniem oraz wydawcą por.: Micewski 1990; Micewski 1978; Urbankowski 2005, R. 64, nr 13/14, 15, 16, 17; Siedlecka 2002 (tam m.in. wypowiedzi paxowców i przyjaciół poetę z okresu gdańskiego – W. Wnuka i M. Bieszczadowkiego).

Szczególne podziw wzbudzało Herbertowskie filtrowanie uczuć przez intelekt zmieszany ze szczyptą stoicyzmu i ironii. Uniwersalizm tematu i stylu nie wzbudzał jednak entuzjazmu pisarzy spod znaku „tu i teraz”, tj. zwolenników bezpośredniego zaangażowania literatury w życie społeczno-polityczne. Zarzucano mu „odwrót od rzeczywistości ku nierzeczywistości”, ucieczkę w świat „idei, literatury, mitów”, na „daleką prowincję” (Kornhauser 1974, s. 72 i n.). Jednakże począwszy od tomu „Pan Cogito” (1973) zaznacza się u Herberta wyraźna zmiana tematyki oraz lirycznego kostiumu w kierunku „poetyki wartości” wyraźniej adresowanej politycznie. Jakby na zamówienie opozycji, do której poeta zbliża się wówczas również personalnie, wyartykułowany zostaje słynny Herbertowski rygoryzm moralny oraz etos „postawy wyprostowanej”. Pan Cogito jako *alter ego* autora raz po raz stawia wyzwania relatywizmowi, koniunkturalizmowi, eskapizmowi, marksizmowi. Ewoluuje też typ liryki: od pośredniej (podmiotu zbiorowego i maski) ku wypowiedzi bardziej bezpośredniej i osobistej. Wkrótce Herbert staje się ważnym duchowym patronem opozycji (z której wyłonił się KOR, następnie ruch Solidarność). Kluczowa w tej zmianie postrzegania Herberta była atencja, jaką wyraził wielokrotnie Adam Michnik, sam będący ikoną ruchów wolnościowych⁴. To właśnie Michnik podczas internowania w więzieniu mokotowskim napisał własną obszerną interpretację poezji Herberta jako „pośrednika wolności” i zamieścił ją potem w książce „Z dziejów honoru w Polsce”. „Tak mówi do mnie Herbert. Pewnie mówi prawdę” albo „Dowiedziałem się tego od Zbigniewa Herberta” (Michnik 1991, s. 232) – te i podobne zawarte tam deklaracje to coś więcej niż tylko refleksje po lekturze wierszy. Michnik formułuje też – zgodną z myślą Herberta – ogólną wykładnię roli kultury (literatury, niemarksistowskiej filozofii) w strategii oporu (Michnik 1991, s. 105). Herbert z kolei mawia o Michniku: „mój najukochańszy przyjaciel” i „mój przyjaciel”. Jednak miną lata, odbędą się obrady Okrągłego Stołu, Herbert napisze swe kontrowersyjne felietony i otwarte listy, a obaj panowie diametralnie zmienią o sobie zdanie...

Śladem Katona Młodszego – „Hańba domowa” i inne rozmowy

Począwszy od 2. połowy lat 70. XX wieku Herbert osobiście angażuje się w działalność polityczną po stronie opozycji demokratycznej. W 1975 roku podpisuje słynny list protestacyjny do Komisji Nadzwyczajnej Sejmu PRL przeciwko zmianom w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przygotowanym przez ekipę Edwarda Gierka (kluczowe było wpisanie do ustawy zasadniczej przewodniej roli Partii oraz przyjaźni z ZSRR). Na początku 1981 roku, a więc w okresie posierpniowych nadziei, Stary Teatr w Krakowie przygotowuje i wystawia widowisko oparte

⁴ Wcześniej to S. Barańczak, w drugiej chronologicznie monografii twórczości Herberta (pierwszą była „Gry Pana Cogito”, Kaliszewski 1982) pt. „Uciekinier z Utopii” (Barańczak 1984), analizował Herberta w tym aspekcie, głównie jako ironistę i moralistę, zogniskowanego na politycznych imponderabiliach współczesnej Polski.

na tekstach poety pt. „Powrót Pana Cogito” (reż. Tadeusz Malak). Ma ono wielki wymiar symboliczny, tak też jest odbierane. Herbert przyjeżdża na tę premierę i występuje na scenie teatru, czytając swoje wiersze. Następnie odbywa liczne spotkania autorskie w całym kraju. Jego teksty zaczynają interpretować na swych koncertach główni „bardowie Solidarności” – Przemysław Gintrowski i Jacek Kaczmarski. Po wprowadzeniu stanu wojennego pisarz znów zabiera głos (interweniuje) w wielu sprawach politycznych: 2 listopada 1985 roku podpisuje tzw. Apel 77 intelektualistów o zastosowanie wobec internowanych i więzionych statusu więźnia politycznego, o bezwarunkową amnestię i demokratyzację życia w Polsce (druk: *Tygodnik Mazowsze Solidarność* 1985, nr 145); w 1986 podpisuje list członków polskiego PEN Clubu do Międzynarodowego PEN Clubu z apelem o interwencję w sprawie więzionego Lothara Herbsta (*Ogniwo* 1986, nr 22); w 1991 wysyła list do prezydenta Busha z apelem o obronę kurdyjskiej mniejszość w Iraku (*Puls*, Londyn 1991, nr 6); w 1995 ogłasza list poparcia dla czeczeńskiego prezydenta Dżochara Dudajewa (*Rzeczpospolita* 1994, nr 296 i *Tygodnik Solidarność* 1995, nr 2); w 1994 pisze list otwarty w sprawie zabójstwa Stanisława Pyjasa, w związku z odmową ministra A. Milczanowskiego ujawnienia nazwisk agentów i współpracowników inwigilujących zamordowanego oraz ówczesną opozycję demokratyczną w Krakowie i na Uniwersytecie Jagiellońskim; w tejże sprawie powstaje list do Lecha Wałęsy (*Tygodnik Solidarność* 1995, nr 3 i 1998, nr 19); w 1994 pisarz wypowiada się na temat przygotowanej nowej Konstytucji (*Wprost* 1994, nr 21).

Radykalne oblicze Herberta odkryła obszerna rozmowa z Jackiem Trznadlem (9 lipca 1985) (Zbigniew Herbert: wypłuć z siebie wszystko 1986). Tekst był gorącą dysputą o historii, polityce i ludziach w nią uwikłanych. Burzę i ostracyzm wobec Herberta wywołały zwłaszcza generalizujące sformułowania na temat środowiska, którego był częścią, np.: „A w Polsce jest coś około dwu tysięcy statystycznych pisarzy. Nic dziwnego, że ta dywizja szukała oparcia w polityce, która dawała nagrody, medale, papier, stołki poselskie i stwarzała rangi, zupełnie jak w carskiej Rosji” (Trznadel 1990, s. 215). Na tle tej narracji Herbert przedstawiał się jako prawie jedyny niezłomny wobec komunizmu, konsekwentnie „emigrujący wewnętrznie” (i zewnętrznie). Dostało się też ówczesnej opozycji:

Kiedy czytam ich wiersze, bardzo patriotyczne, bardzo słuszne, bo przeciw gwałtowi i przemocy, chciałbym powiedzieć: życie jest bardziej zawile, bardziej tajemnicze, bardziej skomplikowane niż partia, wojsko, policja; oderwijmy się trochę od codzienności, rzeczywiście okropnej, i starajmy się pisać z wątpliwości, niepokoju, rozpacz (Trznadel 1990, s. 215).

Urażeni dawni przyjaciele zaczęli szukać w biografii niezłomnego Herberta wątków niejasnych, jak wspomniany tu już temat twórczości pod skrzydłami Stowarzyszenia PAX (por. wyżej) czy nawet rzekome kontakty z SB⁵. Krytykowany

5 Píše o tych głosach B. Urbankowski w monografii pt. „Poeta, czyli człowiek zwiokrotniony” (Urbankowski 2004, rozdz. „Pośmiertne niszczanie wizerunku poety”). Fakt spotkań

(Mentzel 1989; Łapiński 1990; Lichniak 1990; Pawlak 1992), Herbert odpowiadał, jeszcze bardziej się „usztyniając”, jak w liście (otwartym) do Stanisława Barańczaka, gdzie pisał (a było to już po Okrągłym Stole) m.in.: „Wszyscy członkowie Partii, zarówno ci liberalni, jak i jastrzębie, zarówno szeregowi, jak i członkowie Biura Politycznego, są odpowiedzialni za panujący w Polsce stan rzeczy. Nie istnieją porządni członkowie Partii [...]” (Herbert 1990, s. 6). (Pamiętajmy, że członkami partii PZPR było np. wielu działaczy opozycji).

Oliwy do ognia dolały kolejne rozmowy-wywiady, otwierające współpracę pisarza z *Tygodnikiem Solidarność*⁶. Pierwszą z rozmów („Jak tu teraz żyć”) przeprowadził Andrzej T. Kijowski, ówczesny redaktor tygodnika i syn pisarza Andrzeja Kijowskiego (wieloletniego przyjaciela Herberta). To właśnie Kijowski chlubi się tym, iż ściągnął Herberta na łamy. W rozmowie znajdujemy kolejne tezy, uderzające już nie tylko w kolegów z opozycji, ale w całą transformację (z każdym kolejnym rokiem widzianą przez autora „Pana Cogito” jako niewystarczająca i zmanipulowana przez postkomunistów). I tak czytamy np. o literaturze podziemia *Solidarności* i KOR: „Wystarczyło napisać, że generał jest be – aby zaznać rozkoszy sławy, popularności i opinii patrioty” (Jak tu teraz żyć? Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem 1991, s. 14). Albo: „Jeszcze co do licznych dziur w naszym życiu. Należy je szybko i z własnej woli zasypywać – dzięki zdrowej inicjatywie społecznej obywateli, którzy nie oglądają się na Sejm i Senat, zachętę pana prezydenta, pochwały i wynagrodzenia”; „Goły kapitał niczego bez inteligencji nie załatwi – o czym zdaje się nie wiedzieć premier Balcerowicz” (Jak tu teraz żyć? Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem 1991, s. 14).

W drugiej rozmowie z redaktorami tygodnika (Andrzejem Gebertem i Anną Poppek), zatytułowanej groźnie „Pojedynki Pana Cogito”, Herbert przywołuje m.in. fakt pisania niegdyś przez Miłosza „hańbiących felietonów”, a redaktorzy drążą tajemniczy konflikt Herberta z autorem „Zniewolonego umysłu”⁷. Herbert diagnozuje „brak poczucia tożsamości” u noblisty, podkreśla, iż o rzekomym włączeniu Polski do ZSRR Miłosz mówił na trzeźwo, że zwierzał się też dawniej z potrzeb „służenia” władzy itd. W kolejnych pytaniach Gebert i Poppek przytaczają opinię Michnika o „Hańbie domowej” (że np. Herbert „zszedł [...] do trywialnej jednoznaczności”) i zaraz podsuwają ocenę środowiska *Wyborczej*: „Jak pan zatem wytłumaczy fenomen, iż formacja skażona totalitarną wypustką w genach dziś masowo wyznaje liberalizm?” (Pojedynki Pana Cogito 1994; cyt. za: Herbert

z funkcjonariuszami potwierdziła też żona poety: wiąże je ściśle z okolicznościami udzielania paszportu i podkreśla, iż mąż zaraz opowiedział o nich Woroszyłskiemu (Pani Herbert 2000).

6 Szerzej na temat tej współpracy por. tekst Kijowskiego (Kijowski 2010, t. II, rozdz. I: „Powroty Zbigniewa Herberta”).

7 Kanwą konfliktu był incydent, który żona poety wspomina jako alkoholową sprzeczkę w Kalifornii w 1968 roku u państwa Carpenterów. Herbert zrugął noblistę („wygarnął mu”) za to, iż ten rzekomo miał zasugerować włączenie Polski do ZSRR jako kolejnej republiki – od tego dnia Herbert z przyjaciela i admiratora stał się srogim krytykiem autora „Ocalenia”. Sam Miłosz zaprzeczał i nazywał incydent w wersji Herberta „pomówieniem”, przykładem „kampanii przeciw kolegom”. Z kolei Herbert rozwijał temat, np. pisząc i publikując wiersz „Chodasiewicz” – pamflet na noblistę jako słabego pisarza, kosmopolitę i konformistę.

nieznany. Rozmowy 2008, s. 231). W odpowiedzi Herbert zwie Michnika „klasycznym przykładem kariery komunistycznego Dyzmy”! (Pojedynki Pana Cogito 1994; cyt. za: Herbert nieznany. Rozmowy 2008, s. 231). Rozwija też krytykę Brandysa i Konwickiego jako piewców Partii, chcących usilnie zostać teraz piewcami Solidarności, mówi o zakłamanym „salonie” warszawskim, padają kolejne nazwiska. Należy podkreślić, iż kwestie wypowiedziane (pisane?) przez autora „Pana Cogito” ubrane są w spójny i dopracowany styl, oparty na ironii, humorze, zaskakującym połączeniu hiperboli i elipsy. Przykładem takiej stylowej perełki jest np. wypowiedź na temat Żukrowskiego i popularnego opowiadania pt. „Lotna” (Lotna to imię ułańskiego konia): „A propos, ten ostatni debiutował miłą książką w tradycji końsko-patriotycznej: Kasztanka czy Łaciata” (Pojedynki Pana Cogito 1994; cyt. za: Herbert nieznany. Rozmowy 2008, s. 235). W brutalnym tonie wypowiada się pisarz o tym, co stanie się, gdy nie będzie pełnej dekomunizacji przeфарbowanych elit i władców: „Obawiam się, że zupełnie zidiociejemy” (Pojedynki Pana Cogito 1994; cyt. za: Herbert nieznany. Rozmowy 2008, s. 236). Kończy rozmowę polityczną deklaracją: „Sam byłem i jestem zwolennikiem lustracji, i będę domagał się jej jako obywatel. Przypuszczam jednak, że z niewielkim skutkiem” (Pojedynki Pana Cogito 1994; cyt. za: Herbert nieznany. Rozmowy 2008, s. 236).

Merytorycznym rozwinięciem tej rozmowy była kolejna, w Radiu RMF FM (rozm. Bogdan Rymanowski), następnie przeniesiona jako tekst publicystyczny („Oni wygrają...”) do *Życia Warszawy* (1994, nr 317) oraz *Czasu Krakowskiego* (1994, nr 289, „Pan Cogito gasi światło”). Padają w niej kolejne zaczepki pod adresem Miłosza („nie umie pisać po polsku prozą”) i Michnika („jest manipulatorem”). Kończy Herbert w duchu rozliczeniowym: „Być tak zwanym Polakiem to znaczy cierpieć z Polską i wstydić się razem za tę «tolerancję» wobec zbrodniarzy, i obojętny, co najmniej, stosunek do ofiar...” (Pojedynki Pana Cogito 1994; cyt. za: Herbert nieznany. Rozmowy 2008, s. 240).

Felietony, apele, listy (Dziennik Bałtycki, Tygodnik Solidarność, Tygodnik Powszechny)

Polityczna publicystyka Herberta z lat 1981–1998 zogniskowana jest na felietonie. Gatunek ten, spokrewniony z literaturą, prezentuje silnie subiektywny punkt widzenia autora na aktualne tematy, odznacza się zwięzłą formą, używa wielu artystycznych środków wyrazu. Felietonista nie stroni od ironii, karykatury, przesady, absurdu (Słownik terminologii medialnej 2006, s. 57; Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman 2006, 2009 (rozdz. „Felieton”); Chudziński 2012; Wojtak 2004 (rozdz. „Felieton – informacja zakamuflowana”); Szulczewski 1976, s. 88–89). Felieton odznacza się też często transgatunkowością i wielostylowością, odchodząc od kanonicznego wzorca⁸, i tak też właśnie jest w przypadku publicystyki politycznej Herberta, gdzie

8 Osobno podkreśla tę cechę M. Wojtak (Wojtak 2004), mówiąc nawet o dających się typizować „grach z konwencją” u felietonistów.

mamy do czynienia, oprócz „czystych” felietonów, z kilkoma „apelami”, „listami” czy „małą prozą” o cechach tegoż gatunku.

W 1981 roku, będąc na spotkaniach autorskich w Gdańsku, Herbert opublikował w *Dzienniku Bałtyckim* tekst „Psychicznie nigdy z Polski nie wyjeżdżałem”. Poeta tłumaczy się w nim najpierw ze swej dłuższej nieobecności w kraju, przypominając rolę tradycji „judejsko-grecko-rzymskiej” w swej twórczości oraz potrzebę bezpośredniej więzi z europejskimi ośrodkami, skarbnicami kultury i historii. Druga część – *stricte* polityczna – to podziw dla rodaków: „Zastałem Polskę ludzi uczłowieczonych” (Herbert 1981a; cyt. za: Herbert nieznany. Rozmowy 2008, s. 249) – pada emfaticzne zdanie i kilka jeszcze podobnych stwierdzeń. Ale szybko też odzywa się znany już Herbert-moralista, który życzy rodakom „cierpliwości”, sugeruje „zespolenie rozumu i woli”, wreszcie sięga po patriotyczny nakaz budowania wspólnego domu, który będzie „własny, niewielki, ale czysty”, „bardzo czysty, bardzo prawy” (Herbert 1981a; cyt. za: Herbert nieznany. Rozmowy 2008, s. 251). Te słowa to prefiguracje późniejszych wołań poety o oczyszczenie kraju z reliktyw komunizmu i komunistycznego myślenia, brzmiące też niczym groźny apel księdza Robaka w „Panu Tadeuszu”.

Do poetyckich miniatur prozą zbliżony jest zabawny felieton „Z dziejów firmy. Czerwiec 1976”. Tytułowa „Firma”, trapiąca wizją upadłości, to – jak łatwo można dojrzeć pod fabularnym kostiumem – PZPR, zaś strajki, z którymi Firma musi się uporać, to wydarzenia czerwcowe 1976 roku, których kulminacją były protesty w Ursusie i Radomiu, brutalnie stłumione przez milicję i ZOMO. Trzymając się konsekwentnie fabularnej konwencji, Herbert umieszcza w tym krótkim, za to pełnym szyderczej ironii, tekście peryfrastyczne obrazy: „I wtedy wystąpiła niezawodna Straż – gumowe ramię Firmy” (Herbert 1981 b, cyt. za: Herbert 2001, s. 689) (to zapewne o ZOMO i o tzw. ścieżkach zdrowia); a dalej zdania o ocalałym – na dalszych parę lat – PZPR-owskim systemie: „Było ponuro, jaskiniowo, ale bez jaskiniowej wiary w postęp. Szczupłe zasoby energii elektrycznej wystarczały zaledwie do oświetlania smutnych, oficjalnych pogrzebów i jeszcze smutniejszych zjazdów” (Herbert 1981b; cyt. za: Herbert 2001, s. 689).

Powstały w latach 1993–1998 cykl felietonów politycznych publikowanych w *Tygodniku Solidarność* (sporadycznie kontynuowany też w *Tygodniku Powszechnym*), konsekwentnie dotyka aktualnych tematów związanych z polską transformacją. Są to więc: głośna sprawa ułaskawienia/rehabilitowania płk. Kuklińskiego, irytujące Herberta sławienie zasług majora Zacharskiego jako PRL-owskiego Jamesa Bonda na służbie Układu Warszawskiego i ZSRR, utrzymywanie się w Telewizji Polskiej dawnej, zakłamującej rzeczywistość narracji, generał Jaruzelski i unikanie przez niego odpowiedzialności za stan wojenny, polska armia i ocena jej roli dawniej oraz w stanie wojennym, krytyka nowych liderów politycznych oraz prezydenta Kwaśniewskiego, niedostateczne ukaranie sprawców zabójstwa księdza Popiełuszki, układ (?) przy Okrągłym Stole, program AWS-u jako ugrupowania dającego nadzieje na osiągnięcie pełnej demokracji i przeprowadzenie dekomunizacji, poparcie dla Czechenów broniących się przed zbrojną interwencją Kremla.

Probierzem wartości, do których powinno dążyć pokolenie Solidarności i wyrosły z niego politycy (ale też cały naród), winny być, zdaniem Herberta, ideały II Rzeczypospolitej, Państwa Podziemnego, konspiracji AK i żołnierzy wyklętych (jak się tych ostatnich dziś nazywa). Taki jest przekaz felietonu „Armia”, gdzie pisarz do zera sprowadza dokonania militarne żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, którzy *notabene*, wprowadzili u boku Sowietów, ale w sile dwóch wyodrębnionych armii, zdobywali Berlin czy wcześniej – I Armia – twierdzę Kołobrzeg. „Żadna z bitew Ludowego Wojska Polskiego, mimo zmasowanego ataku propagandy, nie zakorzeniła się w świadomości narodowej” (Herbert 1994a; cyt. za: Herbert 2001, s. 702) – stwierdza jednak autorytatywnie Herbert. Wszystkie piosenki (!) żołnierzy LWP nazywa „nędznitkami”, a ich dowódców wkłada do ciasnego worka „ciemniaków” (czyli zwolenników komunizmu i współpracowników NKWD). Na drugim biegunie narracji – jako wzory do naśladowania tu i teraz – jawią się w jednym szeregu wodzowie armii polskiej na Zachodzie i Państwa Podziemnego, wszystkie zaś bitwy stoczone przez tych żołnierzy były – zdaniem autora „Pana Cogito” – jednakowo celowe i wiekopomne... W podobnym duchu utrzymany jest felieton „Skandal”, w którym za koronny przykład szkodliwej działalności telewizji publicznej uważa poeta emisję filmu Bogdana Poręby „Katastrofa w Gibraltarze”, nazwanego ni mniej ni więcej tylko „stękiem bzdur” i „początkiem festiwalu z epoki socrealizmu” (Herbert 1993a; cyt. za: Herbert 2001, s. 692). Niedopuszczalne, zdaniem Herberta, są zawarte w filmie sugestie co do „cynizmu aliantów” czy rozważanie istnienia spisku przeciw Sikorskiemu po stronie polskiej (być może z udziałem Andersa). Jak wiemy, co do sprawców katastrofy gibraltarskiej nie wyklucza się dziś żadnej hipotezy, tymczasem dla Herberta jak zwykle za wszystkim stoi Stalin i komuniści, a w tym konkretnym przypadku także zapewne przynależność partyjna i lewicowe poglądy reżysera filmu⁹.

Podobnie na ostrzu noża stawia Herbert sprawę „szpiegów”. Osobiście bardzo mocno zaangażował się w obronę płk. Kuklińskiego, wysokiego oficera Sztabu, który za zdradę największych tajemnic Układu Warszawskiego (w tym polskiej armii) został przez sąd wojskowy PRL skazany zaocznie (po ucieczce, dzięki pomocy Amerykanów) na karę śmierci, zmienioną potem w III Rzeczypospolitej na 25 lat więzienia. *Casus* Ryszarda Kuklińskiego do dziś wywołuje kontrowersje tak w społeczeństwie, jak i wśród historyków. Tymczasem dla Herberta-felietonisty „postawa i działalność pułkownika Ryszarda Kuklińskiego budzi [...] podziw i szacunek” (Herbert 1994e; cyt. za: Herbert 2001, s. 695), a wątpliwości Polaków nie są żadnym argumentem, co najwyżej skutkiem błędów w sposobie stawiania ankietowych pytań¹⁰ („Wierność”). Herbert w ciekawy też sposób przeciwstawia

9 Bohdan Poręba był założycielem Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” – ekstremistycznej frakcji partyjnej o zabarwieniu narodowo-komunistycznym, co Herberta jako patriotę i prawdziwego „narodowca” musiało szczególnie irytować.

10 Herbert sam przytacza wynik sondażu, według którego Polacy bardziej cenią majora Zacharskiego, polskiego szpiega, który zdobył cenne dla Układu Warszawskiego informacje w USA, niż Kuklińskiego, który zdradził radzieckie, ale i polskie (acz „komunistyczne”) tajemnice CIA.

czyn pułkownika działalności Wojciecha Jaruzelskiego, na tej zasadzie, że tylko ten ostatni zasłużył na miano zdrajcy, bo, „przez wiele lat łamał zasadę wierności”, zaś pierwszy – wcale. Przywołuje też Herbert kolejną postać „zdrajcy”-bohatera, mianowicie majora Hodysza, który jako funkcjonariusz SB „zdradzał” tajemnice swej pracy Solidarności (a więc Polakom, a nie obcemu mocarstwu), ale i tak najwyżej ceni Kuklińskiego, relatywizując chyba tym samym dotychczasowe rycerskie zasady, głoszone przez Pana Cogito. Zwleknięcie z rehabilitacją Kuklińskiego było też tematem „Listu do Lecha Wałęsy” oraz utrzymanego w obcesowym tonie felietonu „Prezydent kłamie”¹¹.

Równie ostro włączył się Herbert-felietonista w sprawę pełnego osądzenia zbrodni na osobie księdza Jerzego Popiełuszki. Nie mógł pogodzić się z niezrozumiałe łagodnym – jego zdaniem – traktowaniem na procesie i przez część opinii publicznej głównego sprawcy, Grzegorza Piotrowskiego, a także z niepociągnięciem do odpowiedzialności mocodawców (zwłaszcza gen. Kiszczaka i gen. Jaruzelskiego) (Herbert 1993 b, Herbert 2001, s. 693–694). Sprawa Piotrowskiego stała się dla pisarza pośrednim dowodem na jego ogólniejszą tezę – o rosnącej sile dawnego układu, ukrywającego się teraz sprytnie za zasłoną ustaleń Okrągłego Stołu. W to polityczne horrendum wplata Herbert solidarnościową ikonę, czyli prezydenta Lecha Wałęsę (zwanego szydyczko w felietonie „Głową”), który ponoć, jak czytamy, uważał majora Hodysza, funkcjonariusza współpracującego z Solidarnością, za zdrajcę, natomiast do Piotrowskiego – sugeruje felietonista – ma jakiś niejasny stosunek. Te aluzje nie mogły podobać się ówczesnemu obozowi władzy, podobnie jak tezy z drugiego felietonu związanego z zabójstwem księdza Popiełuszki („Ciemiak”). Bezpośrednim impulsem i otwierającą ten felieton anegdotą było zwolnienie z odbywania kary wszystkich trzech winnych esbeków po 10 latach¹², co, zdaniem autora, można było uznać li tylko za kolejną prowokację postkomuny. Swe oburzenie ubiera felietonista w stylistyczne szaty ironii sprowadzającej temat *ad absurdum*: „Tylko patrzeć, a G.P. wyrośnie na nowego bohatera narodowego. Nie zdradził swych mocodawców, niósł mężnie brzemień swego czynu i losu, jak przystało na bohatera antycznej tragedii” (Herbert 1994b; cyt. za: Herbert 2001, s. 704). Jako przykłady ogłupienia opinii publicznej podaje Herbert – zgodnie z poetyką gatunku – zasłyszane opinie: znajoma, „skądinąd trzeźwa i dobrze myśląca”, mówiła mu „z podejrzaną emfazą”,

11 W 1995 roku I Prezes Sądu Najwyższego Adam Strzembosz złożył rewizję od wyroku, skutkiem czego ten uchylono, zaś minister obrony narodowej 12 lutego 1996 roku przywrócił Kuklińskiemu stopień pułkownika. Przywrócono mu też obywatelstwo. W 2016 roku prezydent A. Duda mianował pośmiertnie Kuklińskiego generałem brygady. Niektóre źródła sugerowały jednak, iż rehabilitacja Kuklińskiego była po prostu amerykańskim warunkiem przyjęcia Polski do NATO. Goszcząc w Polsce, już po rehabilitacji, Kukliński odwiedził Herberta, dziękując za wkład w jego uniewinnienie.

12 Według dostępnych dziś źródeł Piotrowski opuścił zakład karny w sierpniu 2001 roku, a więc już po śmierci Herberta (a nie w 1994 – tj. po 10 latach odsiadki). Był wcześniej (1995) skazany na 25 lat (i degradację). W drodze amnestii karę zmniejszono mu do 15 lat i być może to Herbert miał na myśli, pisząc o skandalu i ciemniactwie, oraz być może uwolnienie (właśnie w 1994, z braku dowodów) gen. Z. Płatka i W. Ciałonia.

że Piotrowski „jest bardzo przystojny, męski, opanowany oraz wystąpił w swetrze o barwie koralowej”; a do tego „brodaty arystokrata i polityk Fredro-Boniecki spędził z nim [Piotrowskim – A.K.], już po wyroku, kilka miesięcy w pudle, spożyli razem wieczerzę wigilijną i zdaje się wtedy Fredro udzielił mu rozgrzeszenia” (Herbert 1994b; cyt. za: Herbert 2001, s. 704). Tymi przykładami Herbert chce zapewne dowieść zjawiska szerszego, które w jego felietonach nie otrzymuje adekwatnej nazwy, a jest nim rosnąca z każdym rokiem i niebezpieczna mediatyzacja oraz tabloidyżacja świata. Na fali medialnego zainteresowania Piotrowski zrobił – jeszcze zza krat, za sprawą mediów – niesmaczną karierę jako pisarz, dziennikarz, celebryta, człowiek nawrócony itd. Ten mechanizm nazywa Herbert własnym terminem: to „stan ciężkiej zapaści semantycznej”, wynikłej z niedokończonych transformacji ustrojowej i związanego z tym chaosu. O teź zapaści w aspekcie filozoficzno-kulturowym rozwodzi się w „Uwagach Pana Cogito przy stole...”, widząc w niej kolejne polskie fatum:

Język stał się niedrożnym środkiem komunikacji społecznej. Słowa, zdania, funkcje zdaniowe zostały przerobione na bigos hultajski, to znaczy trudno cokolwiek opisać czy przekazać treści duchowe. Komu ten stan rzeczy służy? Służy tym, którzy boją się zdemaskowania, uczynienia z języka sprawnego narzędzia do oddzielenia prawdy od fałszu i dobra od zła (Herbert 1997; cyt. za: Herbert 2001, s. 719).

Dostało się też w „Uwagach...” Agnieszce Holland, która w filmie „Zabić księdza” „pochyliła się, jak przystało na prawdziwą *humanistkę*¹³, nad całą niedolą głównej postaci (czyli Piotrowskiego – A.K.), niesmacznie przy tym wiążąc – sugeruje Herbert – wątek kryminalny z wątkiem erotycznym” (Herbert 1994b; cyt. za: Herbert 2001, s. 704). Kolejno zaatakował pisarz oskarżycieli posiłkowych („zawiedli w procesie”) za to, iż dali się zwieść tzw. „tropowi moskiewskiemu”, co mogło przecież – zdaniem Herberta – tylko pomóc zwolnić oskarżonych od odpowiedzialności. Oskarżyciele zaprotestowali w liście do *Tygodnika Solidarność*. „To nie my lansowaliśmy ów «trop moskiewski»” (Piesiewicz, Wende 1994) – pisali adwokaci, odsyłając też autora felietonu do licznych opracowań, nawet książkowych, analizujących fakty, w tym szczególnie przebieg procesu. Pod tym listem wydrukowano odpowiedź Herberta, który generalnie nie przeprosił, stwierdził tylko, że wyraził się niejasno i że uważa, iż mecenas Jan Olszewski, Andrzej Grabiński, Krzysztof Piesiewicz i Edward Wende „wykonywali i wykonują bezinteresownie swoją syzyfową pracę, w sposób zasługujący na najwyższy podziw i szacunek” (Piesiewicz, Wende 1994). Zaraz też powtórzył oskarżenie, choć w innej formie, iż „wysunięcie tropu sowieckiego”, co „wymknęło się mecenasowi Janowi Olszewskiemu”, uważa za „błąd w sztuce” (Piesiewicz, Wende 1994). Ostatni fragment teź odpowiedzi Herberta to brawurowe porównanie Rosjan jako winowajców do Lucyfera, który stoi przecież za wszelkim

¹³ Ros. humanistkę. To aluzyjne powiązanie reżyserki z krajem, którego pisarz najbardziej nie cierpi.

złem „według wiary gnostyków” (Piesiewicz, Wende 1994) – a więc znów przykład dowcipnej polemiki utrzymanej w felietonowym stylu.

Obrady Okrągłego Stołu i przeprowadzone w następstwie wybory do Sejmu zwanego kontraktowym (czerwiec 1989), a następnie wybór generała Jaruzelskiego na prezydenta wolnej RP przez nowe Zgromadzenie Narodowe (31 grudnia 1989, przewagą dwóch głosów, przy wcześniejszym poparciu Solidarności) stanowiły policzek dla Herbertowego poczucia demokracji, zburzyły jego wiarę w mądrość narodu, odwróciły go od wielu dawnych przyjaciół, szczególnie Adama Michnika i Tadeusza Mazowieckiego, czego wyraz dał w felietonach i listach. Gniew urosł po kolejnych, w pełni już wolnych wyborach (1991), następstwem których było m.in. obalenie rządu Jana Olszewskiego z powodu planowanej przez niego lustracji i dekomunizacji. Czarę goryczy przepełniło zwycięstwo postkomunistycznej lewicy w kolejnych, przyspieszonych wyborach (1993) i objęcie rządów przez SLD w sojuszu z „obrotowym” PSL. Oburzenie i frustracja Herberta miały też inne źródło personalne – rozczarowanie prezydentem III Rzeczypospolitej, Lechem Wałęsą. Pretekstem do ataku stało się wspomniane już zlekceważenie próśb wstawiennictwa co do unieważnienia wyroku i rehabilitacji płk. Kuklińskiego. Szokujący dla wielu mógł być felieton „Prezydent kłamie”, w którym już w pierwszym zdaniu dokonana została brutalna demitologizacja – otaczanego wówczas, dodajmy, raczej powszechnym szacunkiem w kraju i za granicą – charyzmatycznego lidera Solidarności oraz głowy Państwa w jednej osobie: „Słynne hasło z naszych starych transparentów: «Prasa kłamie» – pisał Herbert – traci swą aktualność na rzecz «Prezydent kłamie» i Bóg wie doprawdy, co gorsze” (Herbert 1998; cyt. za: Herbert 2001, s. 718). Dalej następuje kilka ocen szczegółowych: Wałęsie – dowiadujemy się – brak dobrych manier („czego nigdy nie zarzucano żadnemu Prezydentowi”), podejmuje decyzje „pod publikę” albo w interesie własnej pozycji politycznej („wycygnąć parę głosów”), jest pyszny, „hamletyzuje w mrokach Belwederu, jest „mały z dużą Matką Boską w kłapie”. Wreszcie na koniec pada wysmakowany cios z erudycyjnego (biblijnego) arsenału: „Opatrzność wyznaczyła mu rolę Syna Marnotrawnego” (Herbert 1998; cyt. za: Herbert 2001, s. 719). Jakby było mało, felietonista przywołuje jeszcze głos Leszka Millera, bliższy oczekiwaniom Herberta w sprawie Kuklińskiego niż „kłamstwa” Wałęsy! Felietonem tym więc po raz kolejny pisarz naraził się obozowi solidarnościowemu, który widział w nim kiedyś wyrocznię.

Przeciwną stronę sceny politycznej zaatakował Herbert felietonem „Generał”. Architekt stanu wojennego, ale i prawdopodobnie faktyczny – obok Kiszczaka – inspirator idei Okrągłego Stołu, nie cieszył się powszechną sympatią Polaków (choć badania pokazywały i pokazują, że nadspodziewanie dużą). Ocena generała bardzo dzieli Polaków, tak jak trudna do rozszyfrowania jest owa tajemnica „mniejszego zła” w obliczu groźby sowieckiej interwencji, jak o swej decyzji mawiał Jaruzelski. Herbert nie szczędzi generała, stawiając go pod pręgierzem felietonowego szyderstwa, skupionego na jego rzekomych cnotach, a nawet fizjonomii. Kreśląc cały karykaturalny obraz, mija się jednak Herbert z prawdą w puencie, gdy zarzuca Jaruzelskiemu brak cnoty najważniejszej u oficera, tj. odwagi: „Czy nie lepiej, aby człowiek posiadający tyle zalet powiedział jasno i wyraźnie – ja to zrobiłem i ja za to będę odpowiadał?”

(Herbert 1994a; cyt. za: Herbert 2001, s. 700). Otóż Jaruzelski wielokrotnie właśnie podkreślał, że bierze odpowiedzialność za tę decyzję, że nie podjął jej ze strachu przed moskiewskimi mocodawcami, ale z poczucia troski o rodaków¹⁴. Herbert nie zagłębił się jednak chyba dostatecznie w ten złożony i ciekawy problem, poprzestał na znanym stereotypie sztywnego dyktatora i moskiewskiego serwilisty w jednej osobie, a szkoda.

Na sporą odwagę zdobył się też Herbert, podejmując wątek odpowiedzialności za pacyfikację w felietonie „Armia”, poświęconym Ludowemu Wojsku Polskiemu: „Trzeba z naciskiem jeszcze raz powiedzieć, że na wojsko używane w celach pacyfikacji społeczeństwa spada hańba i brzemię tej hańby dźwigają nie tylko rozkazodawcy, lecz także wykonawcy tego rozkazu, choćby pochodzili z dobrych rodzin” (Herbert 1994a; cyt. za: Herbert 2001, s. 702). A przecież bardzo niechętnie – albo wcale – pisało się i mówiło o tysiącach chłopskich synów, którzy w mundurach LWP czy ZOMO bili, czasem za konkretne wynagrodzenie, robotników i ulicznych demonstrantów w okresie stanu wojennego... Herbert problem ten – ogólnikowo co prawda i aluzyjnie – ale podjął!

Felieton „W obronie demokracji” ma najsilniejszy spośród wszystkich omawianych tu tekstów Herberta charakter polityczno-programowy i postulatyczny. Stał się nawet zbiorowym apelem¹⁵. Dotyczy perspektyw, przed jakimi stały wtedy państwo i naród, a także tego, jakie działania należy podjąć, by w pełni zrealizować plan wybijania się kraju na pełną suwerenność i zwiększyć zadowolenie obywateli. Głównym celem na tej drodze ma być pełna demokracja – ustrój-mit, kojarzony zawsze w Polsce z Zachodem, do którego Polska aspiruje, ale też wywodzący się z ideałów kultury grecko-rzymsko-judaistycznej, stanowiącej tematycznie-aksjologiczny ośrodek pisarstwa Herberta. Felietonista czuje się więc szczególnie predestynowany do zabrania głosu na ten temat. Pisarz zaczyna jednak felieton zaskakująco: niekrytym oburzeniem, iż to naród nie sprostował (jego) oczekiwań: „Trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Polska, która pierwsza spośród państw bloku komunistycznego wydobyła się o własnych siłach spod jego władzy – cztery lata po historycznym przełomie – wybrała parlament, w którym większość stanowią postkomuniści” (Herbert 1996; cyt. za: Herbert 2001, s. 712). W dalszym ciągu wywodu Herbert jakby reflektuje się i mówi: „Stało się to bez zamachu stanu, trybem demokratycznym i bez fałszerstw”. Ale dalej rozwija wcześniejsze zarzuty (wobec demokracji? narodu?): „W dwa lata później na stanowisko prezydenta zostaje wybrany człowiek z komunistycznego aparatu władzy [...]”, więc decyzja społeczeństwa to „absurdalny obrót rzeczy” (Herbert 1996; cyt. za: Herbert 2001, s. 712). Ostatecznie nie wzywa do rewolty czy nowych wyborów – każe patrzeć „podejrzanej” władzy na ręce. Bliższą charakterystykę nowej elity, demokratycznie wybranej, ale beczelnie wykorzystującej demokrację do własnych oligarchicznych i partyjnych (postkomunistycznych) celów, zawarł Herbert w felietonie „Armia”:

¹⁴ Por. np. Jaruzelski 2008; Mérétyk 1989.

¹⁵ Prócz Herberta podpisali się później pod nim politycy, intelektualiści i artyści, m.in.: Stefania Woytowicz, Krzysztof Piesiewicz, Zbigniew Romaszewski, Piotr Ł. Andrzejewski.

Wybrana demokratyczna większość parlamentarna tworzy system, który jak dotychczas, obywa się bez terroru, funkcjonuje w nim wolna prasa. Jednak komuniści wyciągnęli jedynie słuszny wniosek, że można podbić kraj nie przy pomocy terroru i policji, ale za pomocą kapitału, rozkradania majątku narodowego, wstrzymania reformy samorządowej, zahamowania prywatyzacji, utrzymania rozległego aparatu administracji, oderwanego od społeczeństwa [...] (Herbert 1994a; cyt. za: Herbert 2001, s. 701).

W felietonie „Uwagi Pana Cogito przy stole...” Herbert znów zaapelował o natychmiastową i pełną lustrację, podpierając tym razem swą tezę... rzymskim prawem, tzw. „cnotą *gravitas*”, na którym to przykładzie widać, jak potrafi zręcznie splatać posiadaną erudycję z typową dla felietonu subiektywną i emocjonalną narracją. Chwilami jednak obrońca demokracji zdaje się przeczyć sobie, gdy sugeruje dla realizacji postulatów bardzo radykalne środki, kojarzące się z ustrojem, od którego Polacy odchodzili: „Trzeba sięgać do środków przymusu” – grzmi Herbert. „Myślę, że za późno już na środki perswazji [...]. Naprawdę czas nagli, nie ma chwili do stracenia” – dodaje i to brzmi groźnie (Herbert 1997; cyt. za: Herbert 2001, s. 717). Zdając sobie zapewne sprawę ze stopnia swego prawicowego radykalizmu, ironizuje nagle nad samym sobą, nawiązując do świątecznej atmosfery, w jakiej powstawał felieton: „[...] bo nie wiem, czy rozpoczynając te skromne uwagi przy stole nakrytym obrusem i suto zastawionym – nie będę kończył na gładkim, zimnym i czarnym jak wieko trumny blacie” (Herbert 1997; cyt. za: Herbert 2001, s. 717). Ta ponura i artystycznie udana aluzja stanowi wyraźne nawiązanie do słynnych przesłań Pana Cogito i wskazanej tam ceny za utrzymanie „postawy wyprostowanej”, za bezkompromisową wierność imponderabiliom i „starym zakłębom ludzkości”, nawet w sytuacji, gdy szybkie ich spełnienie wydaje się z pozoru nierealne.

Dowodami (nadmiernego) politycznego idealizmu Herberta są jego teksty o Czeczenii („Jeszcze o Czeczenii”, „List do Dudajewa”), gdzie występuje zgodnie z polskim historycznym stereotypem: to po stronie rosyjskiej jest całe odium barbarzyństwa, gwałtu, bezprawia, zaś przeciwnicy Rosji stają się zawsze naszymi najdroższymi przyjaciółmi i sojusznikami. W tym konkretnym czeczeńskim dramacie naprzeciw agresorów-Rosjan stoją więc – jak nazywa ich Herbert – nasi „muzułmańscy bracia” walczący o wolność. Jak wiemy jednak, rozkład okrucieństw, ekstremizmów, faktycznych zagrożeń dla wolności i demokracji, i to nie tylko kaukaskiej, był w całym konflikcie czeczeńskim o wiele bardziej złożony i bynajmniej nie zero-jedynkowy...

Przyjrzyjmy się teraz kilku stylistycznym ingredientom właściwym dla felietonu, a udatnie realizowanym przez autora „Przesłania...”. Są nimi humor, obecność potocznych oraz felietonowy konceptyzm.

Herbert, mimo iż kreśli w gruncie rzeczy dość ponury i bulwersujący obraz polskiej transformacji, często sięga właśnie po humor i karykaturę. Rozmyślając w kontekście obrony pułkownika Kuklińskiego nad rzekomą pochopnością klasyfikowania kogoś jako „szpiega”, zabawnie bluffuje: „Sięgnąłem po słownik frazeologiczny języka polskiego i nie było tam słowa «szpieg». Szpicbródka jest, ale

szpiega ani na lekarstwo” (Herbert 1994e; cyt. za: Herbert 2001, s. 695). Przednim humorem, ale kosztem kpin i szyderstw z prominentnych postaci sceny politycznej (to też prawo gatunku!), tryska felieton „J.S.”. Herbert zaczyna niewinnie od małej fabułki, dotyczącej rozmowy z przyjacielem na temat roli tzw. seksapilu. Wspólnie dochodzą do wniosku, że potrzebny jest on w każdym miejscu i zawodzie, także więc u polityków. Po świetnie, asocjacyjnie do tej dyskusji wplecionej anegdocie na temat historycznego wyborczego pojedynku Kennedy’ego z Nixonem przed kamerami (Kennedy był przystojny, rozluźniony, zaś Nixon się nerwowo pocił) – przechodzi felietonista do prezentacji tuzów naszej polityki, z podziałem na koalicję oraz opozycję, pod kątem tezy (seksapil). Charakterystyki są krótkie i bardzo plastyczne, jak na felieton przystało. I tak na przykład: „Kwaśniewski Aleksander schudł co prawda, ale jak mi się zdaje, znów zaczyna tyć. Ma poza tym rozbiegane oczy człowieka, który nie chce za żadną cenę przegapić historycznej chwili. Kobiety takich nie lubią. Mówią – ci z oczopląsem to maniacy seksualni lub szulerzy” (Herbert 1994d; cyt. za: Herbert 2001, s. 697). Podobnie ostro rysowane są sylwetki Michała Strąka, Waldemara Pawlaka, Ewy Wachowiak. Co ciekawe, nie szczędzi też felietonista opozycji z solidarnościowym rodowodem (Małachowski, Geremek, Mazowiecki, Bugaj i in.). Czasem do złośliwego humoru dochodzi – jako środek artystyczny – purnonsens: „Tadeusz Mazowiecki cały i bez reszty wywodzi się ze sztuki ludowej, którą handlowała kiedyś Cepelia. Rysy ma drewniane, posturę drewnianą, głos drewniany, należy więc raczej chyba do folkloru niż do polityki. Ale pójdźmy na kompromis i powiedzmy, że jest okazem politycznego folkloru” (Herbert 1994d; cyt. za: Herbert 2011, s. 698). W podobnym stylu utrzymana jest charakterystyka generała Jaruzelskiego we wspomnianym już felietonie „Generał”:

Jak miś w okienku ukazuje się raz po raz Generał ubrany schludnie, w czystej koszulinie i nierzucającym się w oczy krawacie. Czasem przyczesuje swoje rzadkie włosy grzebykiem wyjętym z kieszeni marynarki, co trąci manierami małowia-
steczkowych elegantów, ale dla mnie jest to ujmujące. Twarz o rysach prostych, którą odrobinę szpeci niewdzięczny rzekłbym zarys ust i częściowy zanik podbródka [...] (Herbert 1994c; cyt. za: Herbert 2001, s. 699).

Zaś w innym miejscu, przy omawianiu cech charakterologicznych quasi-dyktatora (któremu ponoć chciano dać buławę marszałkowską, ale jej nie przyjął – A.K.), trafia się taka znów perełka: „Wpiszmy więc na listę jego zalet pierwszą cnotę, tj. skromność. Istotnie, nikt nie widział go pędzącego na koniu przez Krakowskie Przedmieście, głucho także o jego fantazjach erotycznych czy alkoholowych” (Herbert 1994c; cyt. za: Herbert 2001, s. 699).

W polemikach potrafił Herbert zaatakować interlokutora intelektualnym szyderstwem, jak Grzegorza Przebindę, którego nazwał „nieuleczalnym, pachnącym trochę naftaliną Stańczykiem” (Herbert 1995; cyt. za: Herbert 2001, s. 709), zaś jego tekst dezawuuując: „artykułikiem”. Swój cięty język politycznego polemisty wzmacniał Herbert zabawnymi porównaniami, w których znów odzywał się talent poety. Np. o czytaniu programu AWS napisał: „Do lektury programu AWS zabrałem

się jak do odśnieżania chodnika w mroźny, zimowy ranek, to znaczy niechętnie, a nawet wrogo [...]” (Herbert 1997; cyt. za: Herbert 2001, s. 714).

Potoczmy niezbyt często są stosowane w felietonach Herberta, a służą wzmocnieniu ekspresji, zwłaszcza dezawuowaniu krytykowanych polityków i środowisk. O zabójcach Popiełuszki mówi: „G.P. i jego pacholki” („Ciemniak”). Podobnie: „władza ciemniaków” („Armia”); o funkcjonariuszach: „ot, taki łapsa z gwiazdką” („Ciemniak”). Stosuje też np. Herbert – dla poniżenia bohatera – zły szyk nazwisko-imię: „Kwaśniewski Aleksander”, „Oleksy Józef”. *Gazetę Wyborczą* nazywa „pospiesznie kleconym dziennikiem” („Jeszcze o Czeczenii”). Raz potoczmy pełni funkcję autoironii: „żeby osołomy pamiętały” („Generał”).

Przykładem bardzo ekspresywnego humoru jest ciekawy zabieg, polegający na wielokrotnym użyciu zamiennie „Głowa” (od „Głowa Państwa”) w stosunku do osoby Lecha Wałęsy i jego urzędu („Prezydent kłamie”). Chwyt ten daje efekt zwany w poetyce metaforą atomizacyjną (szczególnie lubianą przez ekspresjonistów) – człowiek jest prezentowany poprzez jakąś jedną część organizmu, odczuwa się to więc jako dehumanizację przez dezintegrację: „Głowa lubi, aby obywatel widział w Głowie obrońcę skrzywdzonych; zawsze da się przy tym wycygnąć parę głosów, a także poprawić samopoczucie Głowy” (Herbert 1998; cyt. za: Herbert 2001, s. 718); „Głowa jest duża, myśli za czterdzieści milionów i nic dziwnego, że w Głowie wieją często przeciągi” (Herbert 1993b; cyt. za: Herbert 2001, s. 693).

Istotnym wyznacznikiem konstytutywnym felietonu, wzbogacającym jego atrakcyjność, budującym efekt zaskoczenia, stanowiącym o artyzmie, jest często koncept. Może się on objawiać np. jako kompozycyjne nawiązanie do innych gatunków dziennikarskich czy piśmienniczych, jak list, pismo urzędowe, dziennik, pamiętnik, artykuł naukowy, hasło w encyklopedii. Przydatne bywają też rozmaite nawiązania stylistyczne, takie jak naśladownictwo stylu biblijnego¹⁶. W przypadku felietonów Herberta można zauważyć oryginalne wykorzystywanie poetyki listu otwartego (jak „List do Lecha Wałęsy”, „List do Dudajewa”) czy strukturę opartą na – jakby szkicowym – przedstawianiu w punktach konkretnych tez i przykładów („Uwagi Pana Cogito przy stole nakrytym obrusem”, „Zło”). Efektownym konceptem (używanym zresztą od najdawniejszych czasów przez retorów) jest budowanie wywodu w oparciu o gradacyjne wyliczanie (cech, czynów) – Herbert korzysta z tego środka bardzo zręcznie, sugestywnie. Tak jest w felietonie „Generał”, gdzie mamy do czynienia z ironiczno-kpiącym przedstawianiem rzekomych kolejnych cnót i zalet Jaruzelskiego (jak skromność, powściągliwość, dbanie o potrzeby społeczeństwa, łagodność), aż po jedyną tylko „zaskakującą” wadę, przyćmiewającą jednak poprzednie rzekome zalety – to brak odwagi (skutkujący wykręcaniem się od odpowiedzialności za stan wojenny), którego felietonista nie wybacza już, i to całkiem na poważnie...

¹⁶ Maria Wojtak słusznie mówi w tym kontekście o stosowanych przez felietonistów „grach z konwencją” czy o „felietonowym konceptyzmie” (Wojtak 2004, s. 236 i n.).

Świetne wykorzystanie – jako pomysłowego konceptu – stylu biblijnego odnajdujemy w felietonie „Prezydent kłamie”, który zaskakuje puentą zamkniętą w ironicznym zdaniu „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam [...] Amen”.

Odbrażawianie

Publicystyka polityczna Herberta tworzona w ostatnim okresie jego życia stała się impulsem do ostrych polemik, a nawet niewybrednych ataków, które nie ustały po śmierci pisarza. Można je nazwać akcją odbrażawiania Herberta¹⁷. Pojawił się wątek choroby psychicznej, alkoholizmu, co tłumaczyłoby (?) nagły prawicowy zwrot. Wątek ten podjął dość obcesowo Tomasz Jastrun na łamach *Polityki*, wytyczając kierunek do ataku „zdradzonym” przez poetę środowiskom liberalno-demokratycznym i nawróconym postkomunistom. Jastrun pisał: „W Polsce osoby publiczne nie cierpią na psychiczne schorzenia. Czy nie czas zerwać z tą tradycją? Herbert był chory na cyklofrenię (depresja z fazami obniżenia nastroju i pobudzenia). To zapewne w tej ostatniej fazie szokująco, brutalnie zaatakował wielu, jakoś nisko, niemądrze” (Jastrun 1998, s. 4).

Ryszard Marek Groński użył do sklasyfikowania wystąpień publicystycznych Herberta Tuwimowskiego neologizmu z „Balu w Operze”: „ideolo”. Groński wydał też sąd na temat krytykowania Miłosza przez Herberta, posługując się własną parafrazą wiersza autora „Ziemi Ulro”: „Który skrzywdziłeś noblistę prostego/ «Brak tożsamości» jemu zarzucając/ Błotnego Trznadla koło siebie mając/ I na przypządkę – M. Nowakowskiego// Do miasta z wierszy wzdychał pan Cogito/ Czemu tym miastem stał się dziś Ciemnogród/ Gdzie do tradycji inkwizycji powrót/ Sąd kapturowy, choć z twarzą odkrytą [...]” (Groński 1994, s. 27). Wizerunek poety jako obywatela Ciemnogródu, walczącego z własnym środowiskiem, wyostrzył mocno tendencyjny (bo spychający najwartościowszy dorobek literacki na drugi plan) film biograficzny Jerzego Zalewskiego „Obywatel poeta” (TVP 2000). Szczególnie dotknięte przez Herberta było środowisko *Gazety Wyborczej*. Tam, oprócz cytowanego artykułu Jastruna, ukazał się szkic Jacka Bocheńskiego („Z Herbertem w labiryntach”) ponownie dezawuuujący mentalną kondycję pisarza. Bocheński posłużył się zmodyfikowaną metaforą z mitologicznego skarbcza poety:

W ostatnich latach życia wielki Herbert, zredukowany do publicystyki – malał. Dlaczego? Czy powinienem zaglądać do tego labiryntu, gdzie im głębiej, tym ciemniej i gdzie mieszka potwór? Mityczny Minotaur żywił się młodzieżą ateńską, ten, który siedział w gasnącym Herbercie, też niestety pożerał ludzi, niekiedy jego najlepszych przyjaciół (Bocheński 2001).

¹⁷ W Polsce najbardziej znanym – nieomal archetypicznym – przykładem takich działań był spór o życie obyczajowe Mickiewicza, zapoczątkowany przez Boga-Zeleńskiego (książka „Brązownicy”). Podobne zabiegi dotyczyły np. Słowackiego, Gombrowicza, Bursy, Wojaczka czy Baczyńskiego. Z wielkich wodzów: Napoleona, Piłsudskiego i in.

Z kolei Krzysztof Masłoń, w szkicu „Pułkownik Królewskiej Samodzielnej Brygady Huzarów Śmierci”, nawiązując do ekstrawaganckiej – trzeba przyznać – i dziwnej ostatniej maski poety, stwierdził m.in. autorytatywnie i przesadnie: „Herbertowi nie potrzeba nowych mitów, a w mistyfikacjach sam był mistrzem niezrównanym” (Masłoń 2002). *Ergo*: nie wierzymy za bardzo w to, co mówił...¹⁸

Do wielogłosu przeciwników dość zaskakująco dołączyła wdowa po poecie, w wywiadzie dla *Gazety Wyborczej* (Pani Herbert 2000) potwierdzając rzekomą ukrywaną przed opinią publiczną (?) psychiczną chorobę męża¹⁹. Potwierdzała też alkoholizm, z którym Herbert się zmagał. W odbrażawianie wpisują się obszerne (pośmiertne) biografie, dające wielowymiarowy i skomplikowany wizerunek pisarza: „Pan od poezji” (Siedlecka 2002) Joanny Siedleckiej (reportaż biograficzny pełen rozmaitych, nierzadko sprzecznych, głosów i świadectw) czy „Zbigniew Herbert: «Kamień, na którym mnie urodzono»” Rafała Żebrowskiego (Żebrowski 2011). Meandrom dotyczącym związków pisarza z polityką dużo uwagi poświęcił Bohdan Urbankowski w tomie pod znamienym tytułem: „Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony” (Urbankowski 2004).

Podsumowanie

Przeciwnicy Herberta-felietonisty na próżno szukali (ale czy szukali?) w jego politycznej publicystyce obiektywizmu bądź zdystansowanej stoickiej rozważi – cech znanych z jego najlepszych wierszy. Zawarte w felietonach i rozmowach radykalne opinie, apele, personalne oceny widzieli przede wszystkim jako „zdradę”, niespotykane odwrócenie się od środowiska.

Niewątpliwie, niezależnie od potrzeby obrony pryncypiów, jakie pisarz wyniósł z lektury filozofów oraz z czasów idealizowanej II Rzeczypospolitej, felietony polityczne Herberta były po części wynikiem udzielenia się mu ogólnej gorączki politycznej, wybuchających skandali i zmieniających się jak w kalejdoskopie rządów, układów partii i partyjek, kameleonicznych przemian ich członków, wreszcie dającego o sobie znać ogólnego rozczarowania odnową, która jawiła się pisarzowi jako dramatycznie „niedokończona”, nawet zdradliwa (brak dekomunizacji, wejście dawnych elit do nowej liberalnej gospodarki, krzywdząca społeczeństwo prywatyzacja itd.). Tym, co przemawia na korzyść Herberta-felietonisty, może być fakt, iż owe dylematy nie znikły całkiem z politycznego dyskursu po z górą dwudziestu latach, a niektóre nawet chyba jeszcze się pogłębiły. Spolaryzowana scena polityczna nie cofa się już przed prawie żadną formą ataku, prawda jeszcze bardziej potaniała, zaś słowo „hejt” jest bodaj najmodniejsze w dyskursach medioznawców

¹⁸ Por. też inne dezawuuujące Herberta teksty: Beylin 1995; Civis (Rakowski) 1995.

¹⁹ Że przypomnieć kłótnie z Miłoszem, podpisywanie się przez Herberta pod koniec życia dziwnym stemplem o treści: „Dowódca Królewskiej Samodzielnej Brygady Huzarów Śmierci – pułkownik Zbigniew Herbert”, współpracę z Ligą Republikańską (skrajnym ugrupowaniem znanym najbardziej z wywoływania politycznych awantur w imię antykomunizmu).

i politologów. W tym nowym kontekście dawne ataki Herberta i na Herberta jakby mniej już szokują.

Należy na koniec zwrócić uwagę, iż Herbert jako publicysta polityczny zyskał niemało zwolenników. Z dawnego duchowego patrona solidarnościowej i laickiej opozycji (*vide* Michnik) stał się idolem radykalnej prawicy. Wątki podejmowane przez niego rozwinęli zarówno publicyści, jak i naukowcy, by wymienić Bohdana Urbankowskiego („Czerwona msza”), Wiesława Pawła Szymańskiego („Uroki dworu”), Jana Majdę, autorów krakowskich *Arcanów* (z profesorem Andrzejem Nowakiem na czele), Stanisława Remuszkę („Gazeta Wyborcza – początki i okolice”), Jerzego Narbutta, Rafała A. Ziemkiewicza, Andrzeja Gelberga i in. Poczesne miejsce wśród zwolenników „zradykalizowanego” politycznie Herberta przyznać należy jednak Waldemarowi Łysiakowi, który całą swą książkę „Rzeczpospolita kłamców. Salon”²⁰ zadedykował właśnie pamięci naszego autora oraz zaopatrzył ją mottem z „Przesłania Pana Cogito”. Herbert należy do najczęściej przywoływanych przez Łysiaka autorytetów jako ten, który opierał się „różowej” władzy „salonu”, punktował serwilizm i brak etyki, ostrzegał przed regresem postkomunizmu, za co spotkała go nieuchronna kara – obmowa i wykluczenie... „Dzięki «Salonowi» wywodzącemu się z KOR-u – III Rzeczpospolita pełna jest purnonsensów, krzyczących absurdów, rzeczy stojących na głowie, obrażających elementarną sprawiedliwość, przyzwoitość i herbertowską «kwestię smaku»” (Łysiak 2004, s. 119) – tak brzmi jedna z konkluzji Łysiaka i nią zakończmy ten artykuł.

Bibliografia

- Barańczak S. (1984). *Uciekinier z Utopii*. Londyn.
- Beylin M. (1995). Pan Cogito ma kłopot z demokracją. *Gazeta Wyborcza*, nr 54, s. 11.
- Bocheński J. (2001). Z Herbertem w labiryntach. *Gazeta Wyborcza – Gazeta Świąteczna*, nr 53, s. 8–11.
- Chudziński E. (2012). Felieton. Geneza i ewolucja gatunku. W: Z. Bauer, E. Chudziński (red.). *Dziennikarstwo i świat mediów*. Kraków.
- Civis Rakowski, M.F. (1995). Pan Vomito. *Dziś. Przegląd Społeczny*, nr 1, s. 92–94.
- Groński R.M. (1994). Ideolo. *Polityka*, nr 50, s. 27.
- Herbert Z. (1981a). „Psychicznie nigdy z Polski nie wyjeżdżałem...”. *Dziennik Bałtycki – dodatek Samorządność*, nr 106, s. 2.
- Herbert Z. (1981b). Z dziejów Firmy. Czerwiec 1976. *Tygodnik Solidarność*, nr 13, s. 5.
- Herbert Z. (1990). List do Stanisława Barańczaka. *Gazeta Wyborcza*, nr 203, s. 6–7.
- Herbert Z. (1993a). Skandal. *Tygodnik Solidarność*, nr 29, s. 2.
- Herbert Z. (1993b). Wierność. *Tygodnik Solidarność*, nr 40, s. 5.
- Herbert Z. (1994a). Armia. *Tygodnik Solidarność*, nr 44, s. 5.
- Herbert Z. (1994b). Ciemniak. *Tygodnik Solidarność*, nr 48, s. 5.
- Herbert Z. (1994c). Generał. *Tygodnik Solidarność*, nr 41, s. 15.

²⁰ Książka stanowi autorską wiewidekcję polskiej historii i polityki, pełną radykalnych tez i teorii co do trockistowsko-masońsko-lewackich źródeł polskiej opozycji i całej transformacji.

- Herbert Z. (1994d). J.S. *Tygodnik Solidarność*, nr 40, s. 24.
- Herbert Z. (1994e). Szpieg. *Tygodnik Solidarność*, nr 39, s. 5.
- Herbert Z. (1995). Jeszcze o Czeczenii. *Tygodnik Solidarność*, nr 2, s. 5.
- Herbert Z. (1996). W obronie demokracji. *Tygodnik Solidarność*, nr 4, s. 5.
- Herbert Z. (1997). Uwagi Pana Cogito przy stole nakrytym obrusem. *Tygodnik Solidarność*, nr 23, s. 6–7.
- Herbert Z. (1998). Prezydent kłamie. *Tygodnik Solidarność*, nr 19, s. 3.
- Herbert Z. (2001). Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998. Zebrał, opracował i notami opatrzył P. Kądziała, Biblioteka *Więzi* tom 137. Warszawa.
- Herbert nieznany. Rozmowy (2008). D.J. Ćirlić (red.). Warszawa.
- Jak tu teraz żyć? Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem (1991). Rozm. A.T. Kijowski. *Tygodnik Solidarność*, nr 13, s. 14.
- Jaruzelski W. (2008). Być może to ostatnie słowo (wyjaśnienia złożone przed sądem). Warszawa.
- Jastrun T. (1998). Pan Herbert. *Polityka*, nr 32, s. 41.
- Kaliszewski A. (1982). Gry Pana Cogito. Kraków.
- Kijowski A.T. (2010). Opis obyczajów w XV-leciu międzysojusznictwem 1989–2004, t. II: A teraz konkretnie. Warszawa.
- Kornhauser J. (1974). U nas w Paryżu, czyli o pokoleniu Współczesności. W: J. Kornhauser, A. Zagajewski. Świat nie przedstawiony. Kraków.
- Lichniak Z. (1990). „Trzymając się faktów” czyli Zbigniewowi Herbertowi (i nie tylko) kilka uwag ku przypomnieniu (i nie tylko). *Słowo Powszechne*, nr 185–186, s. 3, 11.
- Łapiński Z. (1990). W sprawie smaku. *Puls*, nr 44, s. 63–72.
- Łysiak W. (2004). Rzeczpospolita kłamców. Salon. Warszawa.
- Masłoń K. (2002). Pułkownik Królewskiej Samodzielnej Brygady Huzarów Śmierci. *Rzeczpospolita*, 15 maja [https://archiwum.rp.pl/artukul/385039-Pulkownik-Krolewskiej-Samodzielnej-Brygady-Huzarow-Smierci.html].
- Mentzel Z. (1989). Czy Herbert był socrealistą. *Puls*, nr 41, s. 23–27.
- Mérétik G. (1989). Noc generała, tłum. M. Radgowski. Warszawa.
- Micewski A. (1978). Współrzędzić czy nie kłamać? PAX i Znak w Polsce 1945–1976. Paryż.
- Micewski A. (1990). Między dwiema orientacjami. Warszawa.
- Michnik A. (1991). Z dziejów honoru w Polsce. Warszawa.
- Pani Herbert (2000). Rozm. J. Żakowski. *Gazeta Wyborcza*, 30.12–01.01.
- Pawlak A. (1992). Konia kują. *Gazeta Wyborcza*, nr 70, s. 9.
- Piesiewicz K., Wende E. (1994). Wokół felietonu Herberta „Ciemniak” [w rubryce: „Listy do redakcji”]. *Tygodnik Solidarność*, nr 51, s. 9.
- Pojedynki Pana Cogito (1994). Rozm. A. Gebert, A. Poppek. *Tygodnik Solidarność*, nr 46, s. 1, 12–14.
- Siedlecka J. (2002). Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie. Warszawa.
- Słownik terminologii medialnej (2006). W. Pisarek (red.). Kraków.
- Szulczewski M. (1976). Publicystyka. Problemy teorii i praktyki. Warszawa.
- Trznadel J. (1990). Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami. Lublin.
- Urbankowski B. (2004). Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony. Radom.
- Urbankowski B. (2005). Zbigniew Herbert w kręgu PAX-u. *Mysł Polska*, r. 64, nr 13/14, 15, 16, 17.
- Wojtak M. (2004). Gatunki prasowe. Lublin.

- Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W. (2006, 2009). *Gatunki dziennikarskie. Teoria – praktyka – język*. Warszawa.
- Zbigniew Herbert: wypłuć z siebie wszystko (1986). W: J. Trznadel, Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami. Paryż.
- Żebrowski R. (2011). *Zbigniew Herbert: „Kamień, na którym mnie urodzono”*. Warszawa.

STRESZCZENIE

Zbigniew Herbert (1924–1998) jest ceniony jako jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów i eseistów, w czasach PRL-u twórca etosu „postawy wyprostowanej”, polegającej m.in. na bezkompromisowym przeciwstawianiu się marksizmowi i obronie uniwersalnych wartości. Kontrowersyjny i prawie niezbadany jest jednak obszerny, *stricte* publicystyczny dorobek Herberta, na który składają się m.in. recenzje, felietony, artykuły, drukowane w prasie w latach 1950–1953 oraz 1981–1998. Wypełnianie tej luki w badaniach jest celem niniejszego artykułu, poświęconego felietonom politycznym Herberta (*Tygodnik Solidarność*), jego otwartym listom i wywiadam, tematycznie odnoszącym się do polskich przemian po Sierpniu 1980 i niespełnionych, zdaniem pisarza, nadziei na pełną demokrację oraz dekomunizację. Radykalizm publicystyki Herberta, atakowanie niedawnych przyjaciół i nowej elity władzy, którą oskarżał o zaniechania i konformizm – wywołały ostre reakcje, aż po oskarżenie pisarza w polemikach o chorobę psychiczną czy alkoholizm. Teza artykułu dotyczy konieczności obiektywnego, bez emocji, odczytywania felietonistyki politycznej Herberta, oceniania jej w ścisłym związku z konstytutywnymi cechami samego gatunku (felietonu), takimi jak subiektywizm, ostry humor, ekspresyjny język, karykatura. W badaniu zastosowano metodę jakościowej analizy tekstu, teorię gatunków dziennikarskich oraz analizę dyskursu medialnego.

Słowa kluczowe: Zbigniew Herbert, felieton, publicystyka polityczna, transformacja ustrojowa Polski, dekomunizacja, stan wojenny 1981, Lech Wałęsa, Wojciech Jaruzelski, Ryszard Kukliński, *Tygodnik Solidarność*